

Miller, Ilia S.

Dokoła genezy Gromady Rewolucyjnej Londyn

Przegląd Historyczny 50/4, 815-830

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

I. S. MILLER

Dokoła genezy Gromady Rewolucyjnej Londyn

Gromada Rewolucyjna Londyn budzi ostatnio coraz większe zainteresowanie; oprócz licznych wzmianek w pracach obszerniejszych poświęcono jej specjalnie dwie rozprawy: artykuł Knapowskiej („Kwartalnik Historyczny”, t. LXII, 1955, z. 2) oraz nawiązujący do pracy Knapowskiej, ale przynoszący sporo nowych szczegółów artykuł Brocka („Slavonic and East European Review” t. XXXV, 1956, nr 84). Wzrost zainteresowania dziejami Gromady jest zupełnie uzasadniony, bo wszystko, co dziś wiemy o działalności i ideologii tego stowarzyszenia, świadczy, że był to jeden z najbardziej lewicowych odłamów polskiej emigracji demokratycznej lat pięćdziesiątych. Niestety, źródła do historii Gromady prawie nie były dotąd publikowane — stąd duże luki w historii Gromady, a zwłaszcza w stanie wiedzy o genezie tej organizacji.

Dość znamienne jest, moim zdaniem, stanowisko jednego z najnowszych badaczy tego okresu, Groniowskiego. Według niego początki lat pięćdziesiątych są to „lata między rozwiązaniem Grudziądza i Humania a stworzeniem w r. 1856 Gromady Londyn. Pozbawione form organizacyjnych Gromady znajdują się w stadium kryzysu”¹. Jest to określenie niezbyt szczęśliwe; przecież Gromada pozbawiona form organizacyjnych nie jest Gromadą. Tak zresztą ujmuje sprawę sam autor, gdyż w dalszym ciągu mówi o działalności „byłych gromadzan”. Łatwo stąd wysnuć wniosek, że całe wspomniane dziesięciolecie między rozwiązaniem gromad Grudziądz i Humania a założeniem gromady Londyn stanowi przerwę w dziejach „Ludu Polskiego”.

Nieco inny obraz kreśli Knapowska. Lud Polski według niej, „budzi się z paroletniego uśpienia” stopniowo „i to najpierw na wyspie Jersey, później w ośrodku londyńskim”². Jako początek tego procesu autorka podaje wydanie przez Zenona Świętosławskiego w r. 1854 publikacji „Lud Polski w emigracji. 1835—1846”: „Przez nią wydawca powoływał do życia z paroletniego uśpienia starą organizację Lud Polski”³. Nie było więc jeszcze organizacji w r. 1854, nie było jej, jak można wywnioskować z dalszych ustępów artykułu, i w czasie, kiedy Świętosławski (na przełomie r. 1855—56) przenoślił się z wyspy Jersey do Lon-

¹ K. Groniowski, *Problem rewolucji agrarnej w ideologii obozów politycznych w latach 1846—1870*, Warszawa 1957, s. 76 n.

² W. Knapowska, *Lud Polski — Gromada Rewolucyjna Londyn*, „Kwartalnik Historyczny” t. XII, 1955, z. 2, s. 64.

³ Tamże, s. 67.

dynu. W sprzeczności z tym pozostaje jednak twierdzenie, że „stały... pobyt Świętosławskiego w Londynie przyczynia się do wzrostu i znaczenia Ludu Polskiego, z którego członkami nawiązał teraz Świętosławski stosunki bezpośrednie”⁴. Tkwi w tym pewna i bynajmniej nie przypadkowa niekonsekwencja autorki. Unika ona odpowiedzi na pytanie — czy istniała czy nie w Londynie organizacja Ludu Polskiego przed przeniesieniem się na ten teren Świętosławskiego? Nie traktuje jednak okresu przed założeniem Gromady Londyn jako przerwy w dziejach Ludu Polskiego. Dla przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych stosuje mówiąc o Ludzie Polskim termin: „paroletnie uśpienie”.

Zdaniem Knapowskiej sama złożona nazwa Gromady Rewolucyjnej Londyn nasuwa przypuszczenie, że obok niej istniały inne gromady. Do Ludu Polskiego obok Gromady Londyn należeli co najmniej poszczególni, niezorganizowani w gromady wyznawcy jego zasad i to tłumaczy istnienie w Londynie nadrzędnego organu — Komitetu Rewolucyjnego.

Knapowska wylicza szereg stowarzyszeń o pokrewnej Ludowi Polskiemu ideologii, istniejących w Londynie na początku lat pięćdziesiątych; podkreśla przy tym trudności, jakie powstają w związku z ewentualnymi zmianami nazw organizacji, ich wzajemnymi fuzjami, koalicjami, rozpadami. Do przytoczonej przez autorkę listy należą: istniejąca w r. 1852 grupa tzw. socjalistów z Lwem Sawaszkiewiczem na czele, dalej organizacja tytułująca się Radą Nieustającą Polaków w Londynie, w której imieniu w styczniu 1853 r. wysyłają odezwę Sawaszkiewicz, Józef Radzikowski i Jakub Majewski, wreszcie istniejące w r. 1854 Towarzystwo Emigracji Polskiej, oparte na zasadach gminowładczo-społecznych. Do Rady Najwyższej tego Towarzystwa należeli „K. Dąbrowski, Zieliński, Folkenit, Ludwik Kordecki i niejaki Kozalt (nazwisko nieczytelne)”⁵.

Wzmianka o kontaktach tego Towarzystwa z Kołem Demokratów w Paryżu nasuwa autorce szereg uwag o stanowisku Mierosławskiego w czasie wojny krymskiej. Sprawa ewentualnego związku między wyżej wymienionymi organizacjami a Gromadą Rewolucyjną Londyn, postawiona przez Knapowską, z dalszych stron artykułu znika i ściślejszego omówienia już nie znajduje.

Do stanowiska Knapowskiej w tej sprawie zbliża się Peter Brock. Najpierw stwierdza on, że geneza Gromady Rewolucyjnej Londyn nie jest wyjaśniona, następnie kreśli sylwetkę Świętosławskiego i przytacza wiadomość z pruskiego źródła policyjnego, że w r. 1852 Świętosławski przystąpił do wydawania czasopisma polskiego pt. „Lud Polski”⁶. Brock wyraża wątpliwość, czy takie czasopismo naprawdę istniało. Ta sprawa ma istotne znaczenie, bo od niej zależy odpowiedź: kiedy i kto rzucił hasło wskrzeszenia Ludu Polskiego? Moim zdaniem mamy tu do czynienia ze zniekształconą informacją o początku druku publikacji „Lud Polski w emigracji”. Druk ten niewątpliwie trwał dość długo i prawdopodobnie początek jego sięga r. 1852. Rzecz znamienna, że przypisy Świętosławskiego do tego wydawnictwa mają datę 1851 r.

⁴ Tamże, s. 68.

⁵ Tamże, s. 68 n.

⁶ P. Brock, *The Polish Revolutionary Commune in London*, „Slavonic and East European Review” t. XXXV, 1956, nr 84, s. 116 n. Toż w przekładzie polskim: P. Brock, *Z dziejów Wielkiej Emigracji w Anglii*, Warszawa 1958, s. 96.

Brock poprzestaje na ogólnym twierdzeniu, że załączkiem Gromady Rewolucyjnej Londyn mogło być jedno z kilku istniejących w Londynie na początku lat pięćdziesiątych stowarzyszeń socjalistycznych.

Autor zgadza się z Knapowską, że wspomniane przez nią Towarzystwo Emigracji Polskiej istniało w r. 1854, a może i wcześniej, ale aktywna działalność Towarzystwa przypada na r. 1855, kiedy powstał Komitet Międzynarodowy, w sierpniu 1856 r. przekształcony w Asocjację Międzynarodową. „Asocjacja” składała się z czterech sekcji narodowych — angielskiej, francuskiej, niemieckiej i polskiej, która, według autora, była z r. 1855 znana pod nazwą „Lud Polski — Gromada Rewolucyjna”⁷. Dalej Brock przytacza szereg cennych uwag na temat współpracy polskiej Gromady z rewolucjonistami innych narodowości, skupionych w Asocjacji, ale to już wychodzi poza ramy rozpatrywanego przez nas zagadnienia.

Brock waha się przy określeniu roli Zenona Świątosławskiego w odnowieniu Ludu Polskiego. Gdy wcześniej twierdził kategorycznie, że Świątosławski był założycielem Gromady Londyn⁸, w późniejszej pracy wyraża się już nie tak stanowczo: „przyczyniał się do wznowienia Ludu Polskiego pod nazwą Gromady Rewolucyjnej”⁹.

Podczas poszukiwań biblioteczno-archiwalnych trafiłem na kilka dokumentów, dotyczących historii demokratycznej emigracji polskiej w Londynie w latach pięćdziesiątych. Dokumenty te, lubo w swoim czasie drukowane, zostały jednak dotąd poza obrębem badań. Są to ciekawe zabytki postępowej myśli polskiej, zasługujące na opublikowanie¹⁰. Potwierdzają one i poniekąd prostują wnioski Knapowskiej i Brocka w sprawie genezy Gromady Rewolucyjnej Londyn.

Pierwszym z tych dokumentów jest odezwa sekcji Londyn Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z 15 września 1850 wydana jako 9-stronicowa broszura pt. „Myśli z gruzów Polski”.

Sprawa secesji sekcji Londyn znana jest m.in. z listów Lelewela do Zwierkowskiego (2 grudnia 1850 i 27 lutego 1851). W ostatnim wspomina Lelewel wydaną przez sekcję „odezwę potoczystą, której nikt nie czytał”¹¹. Być może prawdą jest, że nikt — przynajmniej z badaczy — nie czytał tej odezwy. Wyjaśnia ona niektóre rzeczy, niezbyt jasne nawet dla tak obeznanego z problematyką autorki jak Knapowska.

Już początek odezwy jaskrawo określa stosunek większości członków sekcji Londyn do Centralizacji.

„Obywatele!

Okólnik z d. 15 Czerwca br. do Towarzystwa, wyszły z Londynu, podpisany przez S. Worcela i W. Darasza, wraz z J. Podoleckim, przybrany przez nich

⁷ P. Brock, *Polish Democrats and English Radicals*, „The Journal of Modern History” t. XXV, 1953, nr 2, s. 154. Tak samo w *Z dziejów Wielkiej Emigracji*, s. 35.

⁸ Tamże.

⁹ P. Brock, *Zenon Świątosławski. A Polish Forerunner of the Narodniks*, „The American Slavic and East European Review” t. XIII, 1954, nr 4, s. 583. Także *Z dziejów Wielkiej Emigracji*, s. 90.

¹⁰ Fragmenty z omawianych dokumentów włączyłem w tłumaczeniu do III tomu wydawnictwa *Izbrannyje pro zw.ed.enija progressiwnych polskich mysl.t.elej*, Moskwa 1958 (ukazał się w r. 1959).

¹¹ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela* t. IV, Wrocław 1954, s. 81.

samych na d. 24 Września r. 1849, oraz cała obecna polityka tego triumwiratu, wkłada na nas obowiązek odezwania się do was w żywotnej sprawie dobra publicznego i zasad czysto demokratycznych" (s. 1).

Zarzucając Centralizacji odstępstwo od obowiązujących w Towarzystwie zasad demokratycznych i pogwałcenie ustawy TDP, odezwa nawiązuje do tradycji narodowych.

„Tyleśmy i słusznie wytykali wady i usterki ojców naszych; ale pono niebacznie zapomnieliśmy postępować w trop za niektórymi ich cnotami.

Kiedy w innych krajach pospolicie tajono przez czas niejaki zgon panującego, aby się następcy jego zapewnić i po dawnemu kabałować, przodkowie nasi radzili sami w czasie bezkrólewia, precz z narad usuwali kandydatów do władzy i ich urzędowych posłów, poprawiali nadużycia zeszlých rządów, stanowili nowe »kardynałne« prawa bez wpływu mającej nastąpić władzy, która przy instalacji potwierdzić takowe musiała, obostrzali warunki »kontraktu« (*pacta conventa*) kandydatom do najwyższego urzędu. Maż u nas być inaczej w demokracji polskiej w środku XIX wieku, po tylokrotnym rozświetowaniu Ojczyzny naszej, mogącej się odrodzić jedynie w doskonałości socjalno republikańskiej, wpośród doskonałości despotycznej naszych wrogów? Co by dziś powiedziano we Francji, gdyby rząd istniejący nie tylko po skończeniu, ale przy schyłku swego mandatu, kusił się sam zająć wyborami na przyszłego prezesa rzeczypospolitej?

Przodkowie nasi widzieli często na obradach swego naczelnego urzędnika (króla), który nieraz słucał i odpowiadał na cierpkie zarzuty jemu czynione, znośił cenzury, obiecywał poprawę.

Przodkowie nasi od czasu Batorego, mieli swoje trybunały czyli sądownictwo niepodległe od rządu.

Przodkowie nasi otwartymi patrzyli oczyma na wpływy i wydatki władzy wykonawczej.

Przodkowie nasi w *pacta conventa* zapisywali ostatni artykuł, uwalniający stany rzeczypospolitej od posłuszeństwa królowi, jak tylko nie dopełni którego z warunków, pod którymi mu berło powierzono.

Była to jednak rzeczpospolita szlachecka, niedoskonała, oh! i bardzo niedoskonała; niedługowieczna, bo dla jednego stanu na wąskich podwalinach wzniesiona budowa, gdzie jedna dwudziesta część mieszkańców hucznie biesiadowała, kiedy reszta, tłumy milionowe, społeczne, i polityczne tułały się niejako pod gołym niebem...

Mamyż my być niżsi w stosunkach od niej, nie z władzą, jak ją niegdyś uważano, ale ze sługami naszymi, którzy winni być li tylko wykonawcami tego, co ustawy, zasady i wola nasza im nakazuje? «Co innego w narodzie, a co innego w towarzystwie na obcej ziemi, w wyjątkowym położeniu», powiedzą nasi przeciwnicy. Prosta droga, świętość celów i środków, są zawsze i wszędzie właściwymi demokratom.

Gdziekolwiek wolność ogółu skrępowano, następowała zawsze polityka osobista, dążność przeciwną. Jakież zaufanie w ludowe pojęcia, jaki przykład organizacji nie tylko socjalnej, ale nawet politycznej w towarzystwie dąmy krajowi, jeżeli pozostaniemy w obecnym stanie?" (s. 1—2).

Autorowie odezwy oskarżają Worcella i Darasza o przywłaszczenie władzy Towarzystwa, ale wysuwają istotne zastrzeżenia, dotyczące samej ustawy TDP.

„W pierwiastkach zawiązania się naszego rozszerzyliśmy atrybucje centralizacji w celu nadania jej siły moralnej do działania. Była tego potrzeba; ale ta już od dawna przeminęła. Czas pokazał, że unikając zamieszek i zaprowadziwszy potrzebną karność zanadtośmy ją posunęli, wpadliśmy z naszą nawą na skały i mielizny drugiej ostateczności, z której wybrnąć niezwłocznie potrzeba, pod karą samobójstwa. Rozszerzyliśmy głowę kosztem ciała, które przez to straciło zdrowie, wyszło i może tylko przyjść do prawdziwego życia ogólnym ruchem, wszystkich członków współdziałaniem. Azali mało nabyliśmy własnego doświadczenia, mało obcych przykładów mamy przed oczyma, ilu to naczelników zawiodło, oszukało nieostrożne ludy?” (s. 2).

Krytyka sekcji Londyn nie poprzestaje na sprawach organizacyjnych. Zasadnicza treść odezwy dotyczy założeń programowych i polityki TDP, odnawiając w zmienionych stosunkach walkę ideologiczną lat trzydziestych.

„Dalej autorowie okólnika z d. 15 Czerwca b.r. żądają po nas postanowienia, aby na przyszłość nie przyjmować do Towarzystwa młodzieży świeżo wyszłej z kraju, a to głównie dla braku usposobienia, chyba tych, których oni za godnych uznają. Nic ich nie kosztuje wyznanie, że z 2300 członków po rewolucji 1848 Towarzystwo zmalało do 600 czynnych osób; cieszą się że nie liczba siłę stanowi. Przypuszczając brak demokratycznego usposobienia, gdzież może młodzież obeznac się z zasadami przyszłej Polski, jeśli nie między nami? Mamyż ją puścić samopas na bezdroża arystokracji? Lecz i to przypuszczenie do pojedynczych osób, a nie do ogółu młodzieży da się zastosować.

Nieraz podawany echem głos nas dochodzi, że w kraju demokracja jest wyżej posunięta jak na tułactwie, co być bardzo może. Co bądź, od nowoprzybyłych najlepiej dowiedzieć się możemy, jaka jest myśl górująca zbawienia na całym obszarze Polski; nie przesadzamy co się tyczy jej źródła, skąd wytrysnie, lecz łatwiej ona wydobyć się może z massy, z samego gniazda, z głównego mrówiska narodowego jak z małego odłamku. W czym nam służy między obcymi wolność druku i mowy oraz łatwość kształcenia się, a sprzeciwia brak zasobów i niedostatek; w kraju wpośród rojów domowej pasieki, w okręgu ojczystego znicza, żelazna różga despoty, groźba Sybiru, las bagnatów, krocie szpiegów, obok większej łatwości pokonawczych środków, więcej dokazać powinny. Częstokroć co usiłuje szkodzić, pomaga, i wzajemnie. Pod Nowosielcowem w Wilnie, pod Konstantym w Warszawie najskuteczniej młodzież kształciła się rewolucyjnie. Wreszcie, każda myśl życiodawcza, wielka, stara się o przestrzeń i żywioły, o pozyskanie większości; i wtedy kiedy tak gorąco jednym chórem wołamy o czyn, kiedy ten, olbrzymi lub karłowaty nastąpić musi stosownie do ogólnego usposobienia, któż, pytamy, może ciało myśli zbawiennej nadać, jeśli nie liczba dobrze i jednostajnie rzecz pojmujących? Pragniemyż na zawsze zostać w mniejszości, nawet na tułactwie, pomiędzy ludźmi co się poświęcili dla Polski i wyszli z kraju na to, aby mu służyć użytecznie? Tego jednakże wyraźnie domagają się Darasz, Worcel i Podolecki, snąc dla uwiecznienia swych imion przy sterze Towarzystwa, które kładąc węgielny kamień swojego istnienia wyrzekło: «Wiara nie w osoby ale w zasady».

Kiedy osobiste plany centralizatorów, jak koniecznie, wszelkie podobne matactwa w rewolucjach, spękały na niczym, kiedy spostrzegli swój bliski upadek, hejże dalej zamawiać i brać się do piasku, aby zasypać oczy oddalonym od widowni członkom. To dobrze że się wygadali; poznamy ptaszków po głosie. I dlatego, oprócz okólnika z d. 15 Czerwca, winniśmy jeszcze rozebrać pokrótce ich politykę

w dzienniku «Le Proscrit», tudzież program nowego pisma świeżo ogłoszony dla kraju i emigracji.

Pierwszy numer 5 lipca br. zawiera artykuł (k. 30—34) pod tytułem: «Dążność socjalna myśli demokratycznej polskiej». W nim, po gęstym nakadzeniu szlachcie, czytamy (k. 31): «Zadanie polityczne i społeczne dla Polski spaja się i streściwia w zadaniu powstania narodowego. Wyzwolenie społeczne ludu polskiego zależy od niepodległości narodowej, równie jak ta niepodległość została by na zawsze niewykonalna bez wyzwolenia ludu. Wszelka inna reforma przyprawiłaby koniecznie do tego, iż chłop polski przedzierzgnąłby się w proletera zachodu».

K. 32—33. — «Co się tyczy wejrzenia socjalnego kwestii polskiej, takowa zamyka się w przeobrażeniu ludu wiejskiego: z dzierżawcy wypłacającego się pańszczyzną i daniną, niech się stanie niepodległym właścicielem, wolnym od poddaństwa i powinności ciążących na jego zagrodzie, a cel będzie osiągnięty. Kwestia pracy, proletariatu i inne, które podniesiono na zachodzie, roje zadań pono nierozwiązalnych, trudności twarde do przełamania, nie dotyczą prawie kraju, którego wielka masa żyje w posiadaniu ziemi, gdzie rąk jedynie brakuje do ciągnięcia użytków z roli i przemysłu».

Wszystkie inne artykuły w I numerze «Le Proscrit», są płodem pojedynczych pisarzy wyjąwszy artykuł o «Dążności socjalnej myśli demokratycznej polskiej», podpisany przez Worcela, Darasza i Podoleckiego w «charakterze urzędowym». Z tego tylko względu zwracamy uwagę Towarzystwa na wojnę wypowiedzianą w «imieniu naszym» socjalizmowi polskiemu, a więc i postronnemu — socjalizmowi, bez którego ostać się nie podobna: bo Polska upadła jako nietrwale urządzona społeczność i tylko doskonałym pojęciem i wykonaniem przyszłej organizacji ludowej wznieść się, zakwitnąć i swoje dalsze posłannictwo niepodległe spełniać może. Co niegdyś Konfederacja Tyszowiecka z królem Janem Kazimierzem przyrzekała, to król Leszczyński, książę Lotaryngii z wygnania wołał do swych rodaków; to czego już dokonali (jeżeli nie więcej) cesarz austriacki, król pruski, to obiecują dopiero ludowi polskiemu Darasz, Worcel i Podolecki.

Zaiste! socjalizm polski jest kwestią życia lub śmierci dla przyszłości naszej ojczyzny i szaleństwem jest przesadzać, że prócz oswobodzenia i uwłaszczenia rolnika wszelka inna reforma zamieni wieśniaków polskich na chłabków zachodu. Ponieważ nam łatwiej, jako narodowi głównie rolniczemu, zdobyć się na doskonałość społeczną, czy idzie zatem, aby w tyle pozostać za tymi, którzy jako przemysłowi więcej w tej mierze napotykalają zawad? Nie jakiegokolwiek uposażenia. ale wspólność własności jest zadaniem urzędzenia społeczności w Polsce.

Gdy będziemy mieli niekłamliwą wolność druku i pismo nie Centralizacji, ale Towarzystwa, gdy przestaniemy być w stanie obłączenia od własnych urzędników, gdy podane i przyjęte przez większość sekcijną rozbiory społecznych kwestii nie będą jak dotąd wykradzione spod wiedzy ogółu przez centralizację, wtedy tylko nabędziemy wiedzy powszechnej o prawdziwym socjalizmie polskim.

W kraju szlachta, a zwłaszcza magnaci, boją się dziś socjalizmu, jak dawniej jakobinów. Wiadome przeszłe żalosne skutki (przeto i przyszłe są do przewidzenia), jakie wynikły z tego ślepego, bezrozumnego przestradchu, najgorszego zawsze doradcy. Póki czas, zapobiegajmy temu wszystkimi siłami! Przecież nie kto inny, — jeno najwięcej jakobini z zapalem zalegali mogli pod Montenotte, Trebia, Novi, Austerlitz, Friedland, Jena, Smoleńskiem, Możajskiem, Berezyną! I teraz skąd świat cały wygląda stanowczego wstrząśnienia Europy, tyle potrzebnego dla wskrzeszenia Polski, tej proleterki w społeczności narodów, jeśli nie z ramienia socjalistów? Słusznie oni głoszą: «któ nie z nami, ten przeciwko nam!» i my też

samo czujemy, toż samo powtarzamy w przekonaniu, że wkrótce Europa rozdzielić się musi wyraźnie na dwa główne obozy, na dwa wojska walczące przeciw sobie na każdej piędi ziemi.

Najszkodliwszą polityką dla naszej przyszłości była i jest propaganda między samą szlachtą, zawsze mniej więcej gotową do powstańskiego boju. Gdyby ta była szerszą li tylko pomiędzy ludem wiejskim i miejskim, wówczas każdy uczciwy szlachcic do niej by się przyłączył i nie zapatrywał się na ogólną sprawę z wyłącznego swego stanowiska. «Panowie zdradzą!» we wszystkich powstaniach lud wiejski ciągle przepowiadał bo wiedział i czuł, że oni chcą tylko Ojczyzny dla siebie, a nie dla wszystkich i podług tego stosunkowo był biernym, gdzie indziej nieprzyjaznym, nie wypowiedział nigdy najeźdźcom wojny na śmierć! Zły przykład idzie z góry; panowie intrygują, wszystko garną pod siebie, szlachta głównie na swoją rękę działa, a w następstwie nieufny lud nieraz wyłącznie musiał myśleć o sobie, tym sposobem wszyscy chybają wspólnego celu, nawzajem sobie i Ojczyźnie szkodzą. Naprzód zniszczmy do szczętu zobopólną nieufność; i kiedy na niebie polskim od krańca do krańca, na kształt tęczy zapalą się słowa: *przez lud i dla ludu*, wówczas jedynie będziemy mieli wszyscy pogodę na dożynki narodowe.

Car moskiewski, cesarz austriacki i król pruski nie lękają się na serio powstania szlachty, przymilają się jedynie masom ludu, aby je oszukać, na swoją stronę pociągnąć. Korzystajmy z lekcji wrogów naszych; lecz nie naśludujmy ich w obłudzie, działajmy szczerze, serdecznie. W ruchach rewolucyjnych sprawa ogólna powinna wirować około istotnej siły moralnej, i materialnej zarazem; inaczej celu nie dopniemy. Prawa ludu i jego kuzynka prawica, zaprawdę! są to cele i środki nieomyślne, niezwykłe. A więc nie koło szlachty lud, ale koło masy ludu patriotyczna szlachta krążyć powinna, z nim czuć, myśleć, działać jak jeden człowiek. Kto na opak temu rozumuje i czyni, ten oszukuje i gubi szlachtę, marnuje jej wysilenia, wzywa do bratobójczej walki żywioły, depcze sprawę narodową...

Bohdan Chmielnicki, lubo sam szlachcic, ale gnębiony od możnowładców, daleko liczniejsze zebrał wojsko z ludu, walczącego przeciw braciom swoim ciemniejszemu, aniżeli w najświetniejszych czasach szlachta polska na wiekopomne swe wyprawy. Co większa, lud ten nieraz zwyciężał z zwycięzców Turków, Tatarów, Moskali, Szwedów i Niemców. Na hasło bowiem wolności nie z samej tylko Rusi Kozacy, ale z Mazowsza, Litwy i Wielkopolski uciemienieni kmiotkowie, mieszczanie i drobna szlachta hurmem cisnęli się pod jego chorągwie. Cienie poległych rycerzy pod Pilawcami i Batowem [sic] z grobowych kurhanów błagają nas, abyśmy korzystali z ich obłędów, aż dotąd się powtarzających, aż dotąd srogą pokutą przypłacanych!

Jest to najgórniejszy dowód, że lud w Polsce ma tęgiego ducha, że żądza wolności wrota w nim z całą mocą, że potrzebuje tylko niekłamliwego hasła, które by dziarsko, bez końca zapiało w jego hardej i szczytnej duszy, zdolnej do najchwalebniejszych czynów. Odrzeczmy z gruzów ojczystych i pielęgnujemy tę myśl promienistą; podnieśmy ją na widnokrąg polski, a miliony braci cierpiących z okrzykiem ją powitają, jako jutrzeńkę wschodzącego słońca po wielowiekowej nocy ucisku.

Żaden naród, żaden stan wolnym nie zostanie, dopóki sam o to się nie upomni, dopóki sił swych w umie własnym jasno, na głos nie wyczyta! Właściwa zatem propaganda jednej głównej idei zdolna jest w mgnieniu oka spójnić siły między ludem polskim zawiązać od Bałtyku do Morza Czarnego, (a rozpalając wojenną lunę wszędzie razem, ocalić nas tak od przelewu krwi bratniej, jako też

zapewnić na zawsze niepodległość Ojczyzny. Wtedy lud polski nie zamieni jednej niewoli na drugą, nie przejdzie spod panowania szlachty polskiej pod jarzmo moskiewskie, tureckie lub austriackie, jak się to dzieje od dwóch wieków do tej pory, bo się przejrzy w zwierciadle swej potęgi, zaprowadzi wolność, równość, braterstwo, stanie się sam szlachcicem, królem, cesarzem, czyli wszechwładczą swoim.

Nie wskrzesim umarłych! ale Rzeczpospolita szlachecka przed wieki poczęła w żywocie swoim najurodzawszą na ziemi córę, Rzeczpospolitą Ludową, którą rodzi aż dotąd w najokropniejszych boleściach, a po położu z macierzyńską pociechą zamknie oczy na wieki...

Takie jest ogólne pojęcie i rozwiązanie naszego zadania społecznego w Polsce i nierozzerwalnej z nim zależności kwestii niepodległości Ojczyzny. Na pierwszym jako na podstawie samo przez się powstanie drugiej: gmach, którego sklepienia obejmą całą starożytną Polskę, gmach, który podniesie i utrwali harmonijne budowy innych narodów.

W numerze 2 «Le Proscrit» na miesiąc sierpień br. artykuł pierwszy obejmuje odezwę do ludów wraz z organizacją komitetu centralnego demokracji europejskiej. Jest to projekt do programatu. Nie zaprzeczamy gwałtownej potrzeby podobnej instytucji. Podług słów tego planu (k. 48) «Teoria zostaje martwą literą, dopóki jej zasad w codziennych czynach nie okażemy». (K. 49) «Potrzeba nam (demokratom) zorganizować się i wybrać naczelników... Tłumaczenie prawa moralności i prawideł postępu, nie może być powierzone ani kaści, ani jednej osobie, lecz samemu ludowi oświeconemu wychowaniem narodowym, kierowanemu [?] przez tych z jego łona, których cnota i geniusz wskazuje nam jako najlepszych obywateli». Wnioskujący dość przezroczyście pokazują nieufność w dotychczasowe oświecenie ludu. W rozwoju jednak politycznym z biorowy geniusz mas nieskończenie jest wyższym od geniuszu pojedynczych osób; i nie pierwszy ostatnim powinien się powodować, ale ostatni, a zwłaszcza w rządzie podług pierwszego «kierować się» powinien dla doskonalenia i zbawienia społeczności. Napoleon największym jego dowódcem. Lecz chybną teorią znalazła tu jeszcze chybniejsze zastosowanie. Dlaczego nawet wbrew wyrzeczonym zasadom w projekcie, w imieniu tego komitetu demokracji europejskiej, pierwszy «wybrał się» i jest podpisany Ledru-Rollin, niegdyś związany polityką naprzód z Lamartinem, a potem z Kawaniakiem i Marastem, dla oszukania i mordowania ludu? Dlaczego protestacja Towarzystwa Socjalistów francuskich w Londynie przeciwko zasadom nr 1 «Le Proscrit» i przeciw osobie Ledru-Rollina nic nie wpłynęła na redaktorów tego pisma? Dlaczego p. Ruge, były członek sejmu frankfurckiego, odosobniony od reszty wygnañców niemieckich ludowych pojęć, «wybrał się» także do tego komitetu? Dlaczego W. Darasz na nim się podpisał jako «delegowany średnicy (czyli szczytu) demokracji polskiej», rozumie się w kraju i emigracji? Oprócz krotkoflino-pompacyjnego samozwaństwa, «nieoszacowany» Darasz chciałby figurować obok byłego członka rządu tymczasowego we Francji, pod dziurawym płaszczem jego powagi. Ale cóż, kiedy sam Ledru-Rollin okrył się nim nie może przed ulewą opinii publicznej. Żałujemy, że Józef Mazzini wstąpił do tego orszaku i od razu zwicznął swój pomysł nie dość wytrawiony.

Nie potrzebujemy obszernie rozbiierać programatu do dziennika z d. 10 sierpnia br., który zapewne macie w ręku. Obywatele, i kontrewolucyjną dążność onego ocenić potraficie. Jest to bez wątpienia najwymowniejszy akt oskarżenia byłych centralizatorów, przez nichże samych wystosowany. I tak, zwracamy waszą uwagę na następujące myśli: «Dla ludów europejskich wyzwolenie polityczne i społeczne,

a dla nas, dla Polaków: narodowość, Ojczyzna, rzeczpospolita polska, demokratyczna, cała, niepodległa»; (to jest nie społeczna, a więc ani demokratyczna, ani niepodległa). «Rozpoznać i wybrać co dziś stosowne i właściwe, odroczyć co na później może być przydatnym, odepchnąć co zbrodnicze lub szalone... uniknąć nierozumnego małpiarstwa, cudzozy i blichtru pojęć nieprzetrawionych dostatecznie, nieprzedzierżgnionych w soki rodzinne i pożywe». Tak krzyżową sztuką, bez ceremonii pałaszując społeczne zasady, «szanowni» Worcel, Podolecki i Darasz przemawiają do bogatszych w ten sposób: «Rodacy (sic!)» mamy aż nadto rozumu, ale nie mamy pieniędzy; czyli mówiąc ich słowami: — «Dwie rzeczy są nieodzowne: pomoc moralna i materialna; pierwsza już obmyślona, o drugą wzywamy was, rodacy, tak w emigracji, jak w kraju». Wreszcie poddają się pod kontrolę tych tylko, którzy po sto akcji wezmą, to jest pod kontrolę bogaczy, których serdecznie pragną zostać organem, pod mianem demokracji" (s. 3—7).

Z przytoczonych wyżej wyjątków wynika, że stanowisko jej autorów było o wiele bliższe rozwiązaniem Ludowi Polskiemu, niż TDP. Można nawet zaryzykować tezę, że teoretyczne założenia odezwy nawiązują do programu Ludu Polskiego z jego najbardziej bojowego okresu lat trzydziestych. Główny postulat wspólnej własności ziemi, otwarcie biorąc w obronę sztandar socjalizmu, wyrażając nieufność wobec takich reprezentantów demokracji mieszczańskiej, jak Ledru-Rollin i Ruge, przypominając traumę walki antyfeudalnej łącznie z Chmielnickim członkowie sekcji Londynu stawali się nowym ogniwem rozwoju polskiej demokracji rewolucyjnej.

Ostatni ustęp odezwy wspominał o Ludzie Polskim w tonacji i formie typowej dla byłych gromadzi.

„Obywatele! Jako Sekcje jednego ciała żyliśmy dotąd w osobnych zaściankach, zamknięci na kłódki i przegrodzeni chińskim murem ustawy; i dlatego podług przysłowia: *divide et impera*, Centralizacja rządziła nami źle i arbitralnie, od ludu, tego źródła mądrości i siły, kiedy razem wystąpi i zawoła: «hej ramię do ramienia!» — dumnie się odosobniła. Niechże za to samotna osiądzie na koszu. Śpiewając jej wieczne odpocznienie wystąpmyż razem, przewietrzmy się, podajmy sobie ręce; wzniesmy myśli, serce, oczy, ramiona ku Ojczyźnie, radźmy wspólnie, po bratersku, z całą gorliwością publiczną, a wyparciem się widoków osobistych. Tak Bóg rozkazał, tego po nas wymaga Lud Polski! Jeszcze czas — wkrótce będzie za późno! Niech żyje Polska społeczno-demokratyczna!" (s. 8).

„Buntownicza" sekcja utworzyła swoją Radę nieustającą, do której zostali wybrani: Lew Leopold Sawaszkiewicz, Jakub Ciesielski i Karol Wyszyński. Z tego składu do r. 1853 przetrwał na posterunku tylko Sawaszkiewicz, jednak i innych członków tej Rady, podpisanych na odezwie z 11 stycznia 1853, «niejakich», wg określenia Knapowskiej, Józefa Radzikowskiego i Jakuba Majewskiego, też spotykamy pośród secesjonistów z r. 1850.

Odezwę podpisało 51 członków sekcji Londyn. W tej liczbie znajdujemy aż dziewięciu członków Gromad Ludu Polskiego — byłego sekretarza Gromady Grudziąż Ignacego Wellmana, wybranego w r. 1850 do Rady nieustającej sekcji Londyn, Jakuba Ciesielskiego i in. Jednak ani udział byłych gromadzi, ani udział Majewskiego, przyszłego emisariusza Gromady Rewolucyjnej Londyn, nie stanowi najważniejszej więzi między secesją z r. 1850 a Gromadą Londyn. Jak o tym będzie mowa niżej,

udział secesjonistów w odbudowaniu Ludu Polskiego był stosunkowo nikły. Natomiast najzapaleńszym przeciwnikiem secesji sekcji Londyn był w r. 1850 Ludwik Oborski, a jednym z inspiratorów secesji, może nawet czynniejszym niż Sawaszkiewicz, był znany działacz TDP Jan Nepomucen Janowski, który będąc stale reprezentantem lewicy Towarzystwa, do Ludu Polskiego nigdy nie należał. Uchwalenie przez większość sekcji Londyn odezwy przeciwko Centralizacji stanowiło poniekąd efektowne podsumowanie działalności Janowskiego na tym terenie, bo jeszcze we wrześniu wyjeżdża on z Londynu w Poznańskie¹².

Nie personalny skład autorów odezwy Sekcji Londyn, ale ideologiczna treść odezwy, stosunek jej wydawców do socjalizmu, do kwestii własności nakazuje patrzeć na ten akt jako na ogniwo łączące stary Lud Polski z przyszlą Gromadą Londyn.

Trzeba więc przyznać słuszność hipotezie Knapowskiej o roli grupy Sawaszkiewicza, z którą Gromada Londyn ma związek genetyczny.

Następne dwa dokumenty znajdujemy w broszurze, zawierającej (s. 1—16) „Odezwę do emigracji polskiej zasad ludowych” oraz (s. 17—18) „Deklarację”. Odezwa i Deklaracja opatrzone są w 33 podpisy i wzmiankę: „Odbito dla ob. Kryńskiego w Drukarni polskiej w Londynie”. Zarówno „Odezwa”, jak i „Deklaracja” datowane są 6 marca 1853. Jest to, jak o tym świadczy „Deklaracja”, data założenia Towarzystwa Emigracji Polskiej zasad gminowładno-społecznych, nowej odmiany Ludu Polskiego.

Jeżeli „Myśl z gruzów Polski” należy do druków zarejestrowanych przez Estreichera, to omawianej broszury w „Bibliografii” Estreichera brak.

Odezwa wyraźnie nawiązuje do tradycji Gromad Ludu Polskiego. Przypomina ona ewolucję polityczną TDP w czasie od wydania Aktu założenia z r. 1832 do Manifestu z r. 1836.

„Towarzystwo Demokratyczne założone na dniu 17 Marca 1832 roku oświadczyło w akcie swoim, że Polska zbawienia szukać powinna nie tylko w zbrojnym powstaniu przeciwko obcemu jarzmu, lecz nadto w rewolucji radykalnej i demokratycznej, czyli zupełnie ludowej. Następnie na dniu 4 Grudnia 1836 r. z podpisami 1135 członków i poświadczeniem za zgodność Centralizacji Towarzystwo to ogłosiło Manifest swoich zasad, biorąc Wolność, Równość i Braterstwo, a obok tego uznanie i ubezpieczenie własności — za podstawę przyszłego społeczeństwa Polski.

Manifest więc nie tylko że nie jest zgodny z Aktem założenia Twa, lecz nadto jest w sprzeczności sam z sobą.

Nie jest zgodny z Aktem założenia Twa, bo rewolucja radykalna nie może tolerować żadnej własności osobistej, gdyż ziemię, którą zamieszkujemy, Opatrzność zarówno dla wszystkich stworzyła, bo owoce, które ona wydaje, nie są własnością

¹² M. Pawlikowa, *Jan Nepomucen Janowski*, „Przegląd Historyczny” t. XXXIX, 1949, s. 290 n. Trzeba jednak dodać, że w swoich *Notatkach autobiograficznych* Janowski, dając wyraz swej niechęci do Centralizacji, a w szczególności do Worcella, sprawę secesji Sekcji Londyn wyraźnie bagatelizuje. O własnym udziale w tej sprawie Janowski mówi bardzo pobieżnie i podkreśla, że odezwa była pomyślana jako materiał do dyskusji wewnątrz Towarzystwa Demokratycznego; wydanie jej drukiem Janowski stanowczo potępia. Czy szczerze, to już inna sprawa. Por. J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne. 1803—1853*, Wrocław 1950, s. 598n, 602n.

indywidualną, ale własnością wszystkich. Uznanie chociażby najmniejszej własności w ogłoszeniu rewolucji radykalnej jest tylko półśrodkiem tej rewolucji, nie pociągającym za sobą zbawienia ani Polski, ani Ludzkości.

W Manifestie więc samym widzimy odstępstwo od pierwotnych zasad Towarzystwa.

Manifest przyznaje i ubezpiecza własność, i później powiada: że Wolność, Równość i Braterstwo są podstawą zasad ludowych.

Własność każda, przyznana Manifestem każdemu w miarę jego pracy i zdolności, pociąga za sobą nieuchronną arystokracją kapitałów, uświęca dalsze wywyższenie się człowieka nad człowiekiem. Bo nie wszyscy ludzie jednakowo są od natury uposażeni, nie wszyscy mogą mieć jednakie siły do pracy, nie wszyscy jednakowe mieć mogą zdolności. Zatem więcej posiadający sił fizycznych, wężej zdolności umysłowych, wkrótce staliby się bogatszymi od wszystkich fizycznie i umysłowo upośledzonych.

Takim sposobem znikłaby prawdziwa Równość, z równością umarłaby Wolność, a bez Wolności i Równości Braterstwo istnieć by nie mogło.

W dalszym wykładzie zasad Manifest sili się jednakże na uświęcenie Równości, kiedy tymczasem uświęca środki jej śmierci.

I tak oprócz wyżej przytoczonego zgubnego pojęcia o własności Manifest przedstawia nieznaną jakąś dotąd harmonię indywidualizmu z socjalizmem. Dążność ta, jak jest niemoralną, tak jest zgubną i nielogiczną. Jeżeli bowiem indywidualizm jest anarchią (jak się Manifest wyraża), socjalizm despotyzmem nigdy być nie może; bo zrzeczenie się swojego jestestwa, swoich dóbr, wszelkiej wolności i rozkoszy osobistej, zrzeczenie się własnego szczęścia, słowem tego wszystkiego, na czym indywidualizm od początku świata aż do naszych czasów utrwalił swoją ojczyznę, a spotęgowanie tego wszystkiego w jednym ognisku społeczńskiej jedności — tworzy najpiękniejszą harmonię i bynajmniej nie zaszczenia despotyzmu. Tam to kwitnie prawdziwa Równość, Wolność i Braterstwo, tam istnieje prawdziwa miłość rodzinna, której dotąd nawet w naszej Ojczyźnie mamy najpiękniejsze przykłady pomiędzy tłumami uciśnionego Ludu.

Na koniec ustawa Tow. zabraniająca jemu zajmować się czym innym od tego, co mu Centralizacja wskaże; zabraniająca jemu samemu pojmovać i rozwijać niewyjaśnione kwestie bez zezwolenia Centralizacji odebrała jemu życie, moc i siłę, i uczyniła go narzędziem władzy.

Takim więc sposobem wola i myśl Tow. była skrępowana i rozumiano, że manifest jego jest najwyższym szczeblem doskonałości ludzkiej.

Nic więc dziwnego, że w takim stanie Towarzystwa, że przy takim zarozumieniu o doskonałości manifestu Sekcje Jersey i Portsmouth uległy wykreśleniu za powstanie przeciwko własności w szczególe i w ogóle przeciwko całości manifestu. Nic dziwnego, że protestacje wielu innych sekcji we Francji i członków pojedynczych Twa D-go przeciwko uznaniu i ubezpieczeniu własności, przeciwko sprzeczności manifestu z pojęciami XIX wieku zostały zatajonymi przed ogółem Twa. Nic dziwnego na koniec, że Two całe przyszło do tego stopnia nicości, w jakim teraz zostaje, kiedy zrobiło dobrowolną ofiarę ze swego życia, swych wzniosłych pojęć i myśli, składając je w ręce przewrotnych częstokroć ludzi, sztucznie przez cały ciąg czasu przy władzy krążących.

Nie Two więc obwiniać należy za upadek powstania 1846 r., lecz raczej jego władzę ówczesną, która nadużyła danego jej zaufania. Two o tyle tylko obwiniać możemy, że wcześniej nie spostrzegło się nad nierozważnie uczynionym krokiem, że nie oburzył go wyrok, jaki dotknął Sekcje Jersey i Portsmouth" (s. 4—5).

Dalej odezwa szeroko rozprawia nad postępowaniem i politykę Centralizacji TDP od czasu przeniesienia jej do Anglii. Skonfrontowanie tej odezwy z odezwą sekcji Londyn z r. 1850 świadczy o tym, że odnowiciele Ludu Polskiego czerpali z odezwy secesjonistów pełnymi garściami. Autorów tej nowej odezwy bynajmniej nie pogodziło z Centralizacją to, że tymczasem Centralizacja sama posunęła się na lewo. Publikowane w r. 1852 na łamach „Demokraty Polskiego” artykuły „TDP i kwestie socjalne” i „TDP i kwestia własności” (prawdopodobnie pióra Worcella), w których dość wyraźnie był zaznaczony zwrot w kierunku ideologii Ludu Polskiego, wywołały nawet jeszcze ostrzejszą krytykę ze strony założycieli Towarzystwa Emigracji Polskiej zasad gminowładno-społecznych. Nasuwa się przypuszczenie, że kierowana przez Sawaszkiewiczą Rada Nieustająca i cała grupa secesjonistów w inny sposób reagowała na ewolucję Centralizacji i dlatego nie przyłączyła się do nowego Towarzystwa, które odziedziczyło ich stanowisko wobec Centralizacji. Pośród założycieli nowego Towarzystwa spotykamy tylko jednego spośród podpisanych pod odezwą sekcji Londyn; jest to Leopold Stokowski.

Wnioski odezwy brzmiały jak następuje:

„Nie wzywamy więc was, Obywatele, do połączenia na zasadzie zużytych wyobrażeń Twa D-go, nie wzywamy was w celu naprawienia, podnoszenia lub przeistaczania jego wyobrażeń, bo narządzanie starego gmachu, dodawanie mu podpór zapobiegających upadkowi, zmienianie starych na nowe podwaliny nie wzmacniają jego fundamentów, naprawianie ścian opuszczonych i spaczonych jest tylko przedłużeniem, ale nie utrwaleniem jest istnienia. Pojęcia i dążności naszego wieku są wyższe i doskonalsze, potrzeby i wymagalności zupełnie inne, którym to pojęciom i dążnościom, potrzebom i wymagalnościom Two D-ne, chociaż zreformowane, odpowiedzieć by jednak nie zdołało. Dla tego to w krótkości przedstawiamy wam, Obywatele, ogólny zarys zasad naszych, celów i środków, aby każdy z wszelką rozważą i zastanowieniem, nie lekceważąc podjętych obowiązków przystępował do nas.

Zniszczyć własność, zburzyć wyrafinowany indywidualizm w jego najgłębszych i odwiecznych posiadach, wytepić wszelki rodzaj arystokracji czy to rodowej, czy pieniężnej, czy tytułarnej, czy naukowej; zniszczyć kapitały i pieniądze, rozdzielić zarówno pracę pomiędzy wszystkimi bez wyjątku ludźmi — a tym sposobem zaprowadzić w Polsce i na świecie pożądaną, a dotąd tylko w ustach będącą Równość, Wolność i Braterstwo; człowieka uczynić zależnym od społeczeństwa i nawzajem społeczeństwo od człowieka, interes społeczności połączyć z interesem jednostek i nawzajem: oto jest cel przyszłego połączenia Emigracji wszystkich demokratycznych odcieni” (s. 15—16).

W taki sposób powstało w dniu 6 marca 1853 w Londynie Towarzystwo Emigracji Polskiej zasad gminowładno-społecznych.

Możemy teraz skorygować niektóre wnioski Knapowskiej i Brocka. Nie ma podstaw dla określenia roli Jana Kryńskiego w działalności mającej na celu wskrzeszenie Ludu Polskiego jako roli drugorzędnej. Powstanie Towarzystwa i to w czasie, kiedy Świętosławski znajdował się na Jersey, na długo przedtem, nim ukazało się wydawnictwo Świętosławskiego, jest niewątpliwie zasługą Kryńskiego. Nie umniejsza to roli Świętosławskiego, jego intencji odbudowania Ludu Polskiego, zaznaczonej jeszcze w r. 1851, nie wyklucza także możliwości wpływów Świętosław-

skiego na jego dawnego druha. Jednak zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, że broszura była drukowana nie w nieco odległej, ale przyjaznej drukarni Świętosławskiego w Saint-Hélier, lecz jako druk prywatny („dla ob. Kryńskiego”) w Londynie. Czy nie można stąd wnioskować, że Świętosławski nie miał bezpośrednio do czynienia z założeniem nowego Towarzystwa, z aktem, którego też nie podpisał? Rzecz ciekawa, w jakiej to drukarni polskiej w Londynie odbito nakład broszury, zwalczającej Centralizację, czy nie w drukarni TDP?

Na podstawie podpisów pod odezwą i deklaracją możemy sprostować usterki w przytoczonym przez Knapowską składzie Rady Najwyższej Towarzystwa Emigracji Polskiej. K. Dąbrowski to Konrad Wirgiliusz (ostatniego imienia w późniejszych aktach już nie spotykamy) Dąbrowski. Twierdzenie Brocka, jakoby Konrad Dąbrowski był starszym bratem Jarosława i Teofila Dąbrowskich¹³, uważam za zupełnie bezpodstawne. Zieliński ma na imię Maksymilian. Folkenit to zniekształcone nazwisko Jana Tolkemita (czyli Tolkmita). Ludwik Kordecki podpisał swoje imię pod odezwą w stylizowanej słowiańskiej formie — Ludbój. Nieczytelne nazwisko, które Knapowska odszyfrowała jako Kozalt, to niewątpliwie nazwisko Adama Koziella, w r. 1859 członka Komitetu Gromady Rewolucyjnej Londyn.

Do Rady Najwyższej należał prócz wymienionych przez Knapowską i Jan Kryński, najwybitniejsza osobistość w gronie założycieli nowego Towarzystwa. Rzecz charakterystyczna, że właśnie pod wspomnianą przez Knapowską odezwą, która była odbiciem pewnych wahań Rady w stosunku do paryskiego koła (co nawet wzbudziło u Knapowskiej powątpiewanie o ideowych zasadach Rady), podpisu Kryńskiego brak.

Pośród założycieli Towarzystwa spotykamy jeszcze dwóch byłych członków Gromady Grudziąż — Apolinarego (nie Apolonia, jak u Knapowskiej) Buchowskiego, przyszedłego członka Komitetu Gromady Londyn, i Michała Jakubowskiego. Brak natomiast w gronie odnowicieli Ludu Polskiego w r. 1853 takich przyszłych działaczy Gromady Rewolucyjnej Londyn, jak Ludwik Oborski, Bartłomiej Beniowski, Ksawery Fijewski.

Odezwa z r. 1853 jest przepojona wrogim, biorąc pod uwagę ówczesną ewolucję Centralizacji, powiedziałbym — sekciarskim duchem w stosunku do TDP. Jednak to stanowisko uległo wkrótce zmianie. Świadczy o tym broszura pt. „Kraj, emigracja i Towarzystwo Demokratyczne Polskie”, datowana 15 kwietnia 1855. Została ona odbita w drukarni Świętosławskiego w Saint-Héliers, ma 20 stron. Jak i poprzednia broszura ta nie jest zanotowana u Estreichera.

Broszura przytacza parę skąpych wiadomości o wewnętrznym życiu Towarzystwa. Wspomina m.in. o założeniu komórki Towarzystwa Emigracji Polskiej zasad gminowładno-społecznych („ciała na zasadach naszych”) w Ameryce — w Waszyngtonie i Baltimore oraz o przewyciężeniu jakiegoś bliżej niewymienionego zamachu przeciwko egzystencji Towarzystwa. Tego zamachu możliwie tyczy się następujące zdanie: „dzień 12 listopada 1854 był epoką jego [Towarzystwa] wzmocnienia moralnego” (s. 3).

¹³ P. Brock, *The Polish Revolutionary Commune*, s. 121; *Z dziejów Wielkiej Emigracji*, s. 101.

Istotnym celem wydania broszury była sprawa połączenia emigracji demokratycznej.

Z broszury dowiadujemy się, że jeszcze we wrześniu 1853 r. miało miejsce wspólne wystąpienie obu odłamów emigracji demokratycznej w Londynie przeciwko obozowi Czartoryskiego. Inicjatywa tej wspólnej akcji należała do Centralizacji TDP. Ze swej strony Towarzystwo Emigracji Polskiej zasad gminowładno-społecznych zaproponowało połączenie demokratycznej emigracji. Jednak dyskusja nad zasadami połączenia spełzła na niczym z winy, jak to sugeruje broszura, Centralizacji.

Broszura-odezwa „Kraj, emigracja i Towarzystwo Demokratyczne Polskie” znów podejmuje tę sprawę. Uderza tu wielka wstrzemięźliwość krytyki Centralizacji i w ogóle TDP, pojednawczy ton, gotowość do ustępstw i to tak daleko posuniętych, że Rada proponuje zjednoczenie w ramach TDP z rozwiązaniem własnego Towarzystwa. Te ustępstwa Rada proponuje mimo sukcesów odniesionych tymczasem przez wyznawców zasad Ludu Polskiego. Godząc się na ustępstwa formalnoprestiżowe, wydawcy odezwy — Kryński, Dąbrowski, Tolkemit — w sprawach zasadniczych domagali się, żeby TDP przyjęło program Ludu Polskiego; powoływali się na znany okólnik Centralizacji, zamieszczony w „Demokracji Polskiej” 23 stycznia 1853, odzwierciedlający najdalsze posunięcie Centralizacji w kierunku rewolucyjnego demokratyzmu.

Odezwa wspomina również o wiecu międzynarodowym, zwołanym w rocznicę francuskiej rewolucji lutowej w Saint-Martin's Hall 27 lutego 1855, a także o działalności Komitetu Międzynarodowego, utworzonego w Londynie. Poza drobnymi szczegółami opis ten zgadza się z podanym w artykule Brocka¹⁴, ale tym samym prostuje hipotezę Brocka, że do Komitetu Międzynarodowego należała już Gromada Rewolucyjna Londyn.

Wbrew twierdzeniu Knapowskiej o politycznym zbliżeniu Towarzystwa Emigracji Polskiej do miosłowawczyków¹⁵, odezwa niedwuznacznie przestrzega przeciwko udziałowi demokratów polskich w toczącej się wojnie krymskiej:

„Emigracja wpływała i wpływa na kraj potęgą siły moralnej, a kraj pozbawiony wszelkiej wolności w niej złożył większą część swoich nadziei. Tak więc przykład Emigracji dany krajowi w prawdziwym lub fałszywym kierunku zbawienne lub szkodliwe wywołały naśladownictwo.

Tak na przykład przyjęcie ogólnej amnestii młodego cara (która niezawodnie nastąpi) mogłoby zmniejszyć nienawiść ku caryzmowi.

Tak znowu nieprzyjęcie amnestii i rzucenie się do legionów przez rządy zachodnie zaproponowanych (co także niezawodnie nastąpi) mogłoby zgubną dla teraźniejszej Francji i Anglii wywołać sympatią w krajowcach.

Tak na koniec pogardzenie amnestią i odrzucenie leg'ionów stawiliby Kraj pomimo wojny na jego terytorium w b'ernym do niej stanowisku.

Stanowisko takie, sądzimy, byłoby najlepsze, bo dotychczasowa postać pytania wschodniego przedstawia tylko walkę preponderencji na Bosporze i Dardanellach między Rosją a Europą” (s. 7—8).

¹⁴ P. Brock, *The Polish Revolutionary Commune*, s. 118. W wydaniu polskim, s. 97.

¹⁵ W. Knapowska, op. cit., s. 69.

Nie wiemy, czy doszła do skutku proponowana przez wydawców odezwy na dzień 2 lipca 1855 narada demokratów polskich. W każdym razie do połączenia towarzystw demokratycznych nie doszło. Bądź co bądź wyznawcy zasad Ludu Polskiego potrafili zdobyć posłuch członków TDP. Świadczą o tym zarówno kontakty Franciszka Ksawerego Zawadzkiego i „Zboru bratniego” z Świętosławskim, jak i przejście do Gromady Londyn wpływowych demokratów z Ludwikiem Oborskim na czele.

Na zakończenie podajemy akt założenia Gromady Rewolucyjnej Londyn. Jest to jednostronicowa ulotka bez podania czasu podpisania i miejsca druku. Skądinąd wiemy, że akt założenia był drukowany razem z odezwą Gromady do emigracji polskiej i do ludu polskiego na ziemi rodzinnej. Sądząc z szaty graficznej ulotki oraz tego, że K. Groniowski mając w ręku odezwę cytuje akt założenia z przedruku „Wiadomości Polskich” (wyraźnie zaznaczając przy tym: „O ile można wierzyć tekstowi, który... opublikowały „Wiadomości Polskie”¹⁶), akt założenia i odezwa były drukowane także z osobna. Wydaje się, że uzasadnione jest zastąpienie w pracy naukowej zniekształconego przez „Wiadomości Polskie” skrótu autentycznym tekstem aktu założenia Gromady Rewolucyjnej Londyn.

AKT ZAŁOŻENIA GROMADY REWOLUCYJNEJ LUDU POLSKIEGO
mającej na celu wywołanie i urządzenie powstania powszechnego przeciw
wszelkiemu ciemństwu

My niżej podpisani przysięgamy, zasady przez gromady Grudziąż, Humań i Praga wyrobione w życie wprowadzić, czyli innymi słowami a ogólnie wyrażając się, przysięgamy, cały dziś istniejący porządek rzeczy na kłamstwie, niesprawiedliwości, ucisku i niewoli ludu oparty z gruntu i z korzenia przewrócić, a w jego miejsce zaprowadzić panowanie najwyższej prawdy i sprawiedliwości, najzupełniejszej między ludźmi i ludami równości i najszczerzego braterstwa — wyzwolenie naszego i każdego ludu z niewoli politycznej, religijnej i społecznej — wprowadzić panowanie ludu całego i we wszech rzeczach nad pojedynczymi osobami, a znieść panowanie nad ludem — znieść własność osobistą a zaprowadzić wspólną, wzywając i obowiązuując każdego do pracy według wszystkich jego sił i całej jego zdolności, zapewniając mu za tę pracę zaspokojenie wszystkich jego potrzeb, według całej społecznej możliwości, bez względu na siłę i rodzaj pracy — wyjęcie dzieci spod opieki rodziców, a przyjęcie na siebie obowiązku społecznego wychowania i uczenia tychże — wolność pisma i mowy na obradach publicznych, a obowiązek społeczny ogłaszania drukiem pism, mów i dzieł, które będą słuszne, a społeczności użyteczne — uwolnienie kobiet z więzów dzisiejszych, a podniesienie ich we wszystkich prawach do równości z mężczyznami — kara śmierci w stanie rewolucyjnym, a raczej dopóki będziemy w stanie wojennym, jako nieunikniony środek zniszczenia nieprzyjaciół ciemną użyta być musi, lecz jako prawo zasadnicze też na zawsze zniesiona — niezłożenie miecza do pochwy, dopóki cały ród ludzki nie stanie się jedną rodziną urządzoną na zasadach prawdziwej wolności, równości i braterstwa — skutkiem tego bez względu na zasługi lub błędy nasze przeszłe, bez względu na nasze przeszłe wyznania religijne lub polityczne, na ciała lub stowarzyszenia, do których należeliśmy lub jesz-

¹⁶ K. Groniowski, op. cit., s. 78.

cze imiennie należymy, niniejszym Aktem zawiązujemy się w Gromadę Rewolucyjną, to jest w Gromadę Czynu, w Gromadę Powstania i dla dopięcia celów naszych wyż. wyrażonych przysięgamy niniejszym poświęcić wszystko, czego okoliczności po nas wymagać mogą, nie mniej ściśle każdego, który by zdradził tę zasadę, czy to z chęci wywyższenia się, czy też z osobistych widoków, choćby nawet familijnych.

[Tu następują podpisy zakładających Gromadę Rewolucyjną].

Warto zwrócić uwagę, że w akcie tym Gromada Rewolucyjna Ludu Polskiego występuje jeszcze bez nazwy. Czy nie istniały pierwotnie plany nadania jej według tradycji dawnych Gromad Ludu Polskiego nazwy symbolicznej? W każdym razie zrywającej z tą tradycją nazwy „Gromada Londyn” w akcie założenia nie spotykamy.

Przy sposobności warto poruszyć jeszcze jedną sprawę: kiedy została założona Gromada Rewolucyjna Londyn? Akt założenia nie jest opatrzony datą. Groniowski przyjmuje datę wrzesień 1856 r.¹⁷, nie podając uzasadnienia. Czy nie pomieszał on daty założenia Gromady i daty uchwalenia przez nią 25 września 1856 odezwy do emigracji ludu polskiego na ziemi rodzinnej?

Obok aktu założenia Gromady „Wiadomości Polskie” wspominają inną odezwę, mającą nagłówek „Lud Polski, Urząd Główny, do członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”. Jest to jeszcze jeden dowód na poparcie hipotezy, że wobec utrwalenia organizacyjnego Towarzystwa Emigracji Polskiej zasad gminowładno-społecznych, przeniesienia drukarni Świętosławskiego do Londynu, założenia komórek Towarzystwa w Ameryce, a może i licząc na secesję członków TDP, jak w Londynie, tak i we Francji, gdzie został już założony „Zbór bratni”, Rada Towarzystwa Emigracji Polskiej uznała za stosowne przywrócić zasłużoną nazwę Towarzystwa — „Lud Polski”, przetworzyć ośrodek londyński Towarzystwa w Gromadę Rewolucyjną Londyn, a na miejsce Rady Towarzystwa powołać Urząd Główny Ludu Polskiego.

¹⁷ K. Groniowski, op. cit. s. 77.